

УДК 821.162.1.09 Чайковський

**Andrzej FABIANOWSKI**,  
doktor habilitowany, profesor,  
Zakład Literatury Romantyzmu  
w Instytucie Literatury Polskiej na Wydziale Polonistyki  
Uniwersytetu Warszawskiego

### MICHAŁ CZAJKOWSKI I DOŚWIADCZENIE JUDAIZMU

*Świat żydowski odcisnął silne piętno w twórczości i w życiu Michała Czajkowskiego. Jeden z jego przodków zapewne był neofitą. W okresie powstania listopadowego 1831 Żydzi z Berdyczowa istotnie pomagali oddziałowi Wołyniaków, w którym służył Czajkowski. Pomimo to w swych utworach literackich ukazała głównie (choć nie zawsze) negatywne charaktery żydowskie. Jako pisarz utrwał stereotyp Żyda jako człowieka pozbawionego wszelkich zasad, służącego tylko pieniądзом, jedynej wymiernej wartości. W okresie wojny krymskiej Czajkowski był jednym z wykonawców ostatniego projektu Adama Mickiewicza – utworzenia tzw. legionu żydowskiego, który miał – zgodnie z mistycznymi przekonaniem Mickiewicza – odwrócić nie tylko losy wojny, ale także bieg historii. Czajkowski jako pisarz odnosił się do Żydów z wyraźną niechęcią, jako człowiek tęsknił do ich widoku, byli dla niego znakiem przypominającym utraconą ojczyznę.*

Michał Czajkowski, a w pewnym okresie życia – Sadyk Pasza – był postacią tyleż przeciętną, co i niezwykłą. Na pewno stanowił wytwór epoki, w której żył, i środowiska, z jakiego pochodził. W jego złożonej osobowości twórczej odnajdziemy rozmaite ślady romantycznej postawy wobec świata, maksymalizmu politycznego, nieokiełzanego indywidualizmu, tak specyficznej dla polskiego romantyzmu syntezy bajronizmu i sarmatyzmu. Ale z drugiej strony niezliczoną ilość razy Czajkowski te uwarunkowania przekraczał, wedle własnych mniemań i incydentalnie pojawiających się ram przykrawał do profilu zastanej rzeczywistości własną postawę, narażając się nie tylko na niezrozumienie, ale i potępienie ze strony ówczesnych kół opiniotwórczych. Spróbujmy spojrzeć na niego oczami świadków epoki. Jeżeli postawę romantyczną rozumiemy po Mickiewiczowsku, jako realizację jedności słowa i czynu, to spełnienie takiej właśnie postawy znajdziemy w biografii Czajkowskiego. Twórczość literacka była bowiem dla niego zawsze werbalizacją przyjętej strategii polityczno-ideowej, zaś postawa – realizacją wzorów przyjętych z literatury. Niezwykle przenikliwie dostrzegł to Zygmunt Krasiński, charakteryzując Czajkowskiego w liście do Adama Sołtana. 9 maja 1840 roku pisał z Rzymu: Jest tu Czajkowski Wernyhora. Dzielny jeździec, z całego Rzymu pojmujący tylko piękność łąk Kampanii, bo siostrzaną stopom; zresztą mało dbający o ruiny miasta wiecznego. Siądzie ci na kolumny korynckiej podstawie i gada o Skibickim, zarzniętym przez hajdamaków; pójdzie do

Koliseum i przypomina sobie, jak ataman Konaszewicz przebił Bezborodkę; w Termach Karakali widzi Czarnieckiego, który ścina atamana Wyhowskiego. Ale co do kozaczyzny, jedyny badacz, głęboki, przenikliwy, zgadujący, historyk żywy, śmiały, kozacki romansista, a sercem całym i wszystkimi pojęciami głowy szczerzy szlachcic polski<sup>1</sup>.

Dla Krasińskiego, w końcu konserwatywnego myśliciela, oscylującego niebezpiecznie blisko etnocentrycznej koncepcji narodu, „szczerze szlachectwo” Czajkowskiego mieściło w sobie jednak przywiązanie do tradycji kozackiej, która harmonizowała – zdaniem autora *Nie-Boskiej...* – z najlepszymi tradycjami polskimi. Przecież w mesjanistycznym *Przedświcie* rewelatorem historycznego posłannictwa Polski uczynił poeta Stefana Czarnieckiego, w końcu kasztelana kijowskiego. W Czajkowskim mógł też Krasiński widzieć sarmatę w rodzaju Stefana Szczęsnego Bogdana Mielikowskiego przydomku i herbu Gozdawa, „wydawcę” *Trzech myśli Ligenzy*, który, nie reprezentując przecież historiozoficznej subtelności, a nawet w ogóle żadnej subtelności, przez właściwy „poćwiym” szlachcicom instynkt moralny, staje się elementem szeroko rozumianego providencjalistycznego planu świata, poszerzającej się świadomości Bożej obecności w historii<sup>2</sup>. Czajkowski podobnie więc jak i Mielikowski uczestniczyć mógł w wielkim dziele uobecniania się Boga w świecie ludzkim, nie będąc nawet w pełni świadomy tego, w czym uczestniczy.

Podobnie na Sadyka Paszę zapatrywał się Mickiewicz. Gdy wielkie zgorzsenie szczególnie w klerikalnej części emigracji wywołała apostazja Czajkowskiego, poeta ten fakt przyjął z największym spokojem, twierdząc, że autor *Wernyhory* i tak nie był nigdy człowiekiem zbyt religijnym, więc i tej jego decyzji nie należy przyjmować z przesadną, nadmierną powagą. Mickiewicz miał się wyrazić nawet, że Sadyk „spełnia daleko wznioślejsze, trudniejsze i religijniejsze posłannictwo, niż najopaślejszy prałat przy beczcze wina i dobrej pieczeni”<sup>3</sup>. Opinia Mickiewicza zharmonizowana była z głębokim przekonaniem właściwym wszystkim mistykom o równoległym istnieniu dwóch porządków świata – materialnym i spirytualnym. Duch nie może przecież inaczej manifestować się w świecie, jak tylko przez materię, ale ta materia nie musi być świadoma, iż staje się w swych poczynaniach narzędziem nadrzędnego wobec niej samej ducha.

Michał Czajkowski vel Sadyk Pasza był więc człowiekiem rozdwojonym: postrzegany był jako nie do końca świadomy własnych poczynań szlachcic, nosiciel wszystkich zalet i przywar tego stanu, z drugiej zaś stawał się – zdaniem romantycznych poetów – instrumentem przejawiania się ducha w dziejach. Z tą dwoistością współgra relacja Czajkowskiego z judaizmem i światem żydowskim. Relacja a była wielokształtna i zmieniająca się w czasie. Złożyły się na nią odziedziczone kulturowo przesady szlacheckie doprawione specyficznym, krwiożerczym antyjudaizmem kozackim, ale też własne doświadczenia, wśród których przede wszystkim wymienić trzeba udział w ostatnim ziemskim dziele Mickiewicza – w tworzeniu na terenie Turcji zbrojnej formacji żydowskiej podczas wojny krymskiej.

Zacznijmy jednak od genealogii. Nie wiadomo, czy Czajkowski był świadom (nie zachowały się bowiem żadne tego ślady w jego twórczości), że jego pradziadek – ojciec babci po kądzieli, żony Michała Głębockiego – „cholerycznego dziadunia” – był wychrzta. Nazywał się – jak podaje Jadwiga Chudzikowska – Włodimir

<sup>1</sup> Z. Krasiński, *Listy do Adama Sołtana*. Opr. Z. Sudolski, Warszawa 1970, s. 345–346.

<sup>2</sup> Por. A. Fabianowski, „Trzy myśli Ligenzy”. *Na skrzyżowaniu mistyki i realizmu* [w:] *Cykl literacki w Polsce*. Pr. Zb. red. Krystyna Jakowska, Barbara Olech, Katarzyna Sokołowska, Białystok 2001, s. 61–74.

<sup>3</sup> Tak pisał Ludwik Zwierkowski Lenoir do Ludwiki Śniadeckiej 29 sierpnia 1854 roku. Rkps. Ossolineum 5902, s. 299–300. Cyt. za: J. Kijas, *Michał Czajkowski pod urokiem Mickiewicza*. Kraków 1959, s. 26.

Krzyżanowski, a przyjął prawosławie, uciekając przed odpowiedzialnością za romans z chrześcijańską chłopką<sup>4</sup>. W żyłach pisarza nie płynęła więc krew czysto „aryjska”. Sprawy genetyczne nie są u jednak najistotniejsze. Ważniejsze od dziedzictwa krwi jest bowiem dziedzictwo kulturowe. Czajkowski chłonał – świadczy o tym zarówno jego twórczość literacka, jak też inne pisma – szlachecko-kresową dezynwolturę, mieszaną pogardą, pewnego rozbawienia, wreszcie zwykłej obojętności wobec Żydów. W opublikowanych we Lwowie *Pamiętnikach Sadyka Paszy* znajdujemy wiele informacji o specyficznym stosunku do Żydów kresowej szlachty. Czajkowski wspomina swojego krewniaka, niejakiego Kajetana Czajkowskiego, żywe wcielenie Stiepana Pliuszki z *Martwych dusz* Gogola, przy którym skąpiec Molierowski wydawać się może skrajnym rozrzutnikiem i bladą figurą. Otóż ów Kajetan ze skąpstwa nigdy się nie ożenił (za duże wydatki), nie przyjmował gości (bo nie miał gdzie), we wszystkich swoich dworach hodował cielęta, strychy zabudowań mieszkalnych użytkował jako magazyny zbożowe, a sam mieszkał w nędznej lepiance. Był też zawziętym przeciwnikiem polowań. Zorganizowanie łowów kosztowało dużo, a zyski były minimalne. Kajetan Czajkowski nie musiał zresztą w tej materii przeprowadzać dokładnej kalkulacji. Powiadał, że gdyby myślistwo było dochodowe, dawno już Żydzi wzięliby je warendę. Tymczasem – jak wiadomo – Żydzi łowami nie zajmują się w ogóle<sup>5</sup>. Żydzi mogli więc być (warto to zapamiętać) szlachty probierzem dobrych interesów. Jeżeli zajmowali się jakimś rzemiosłem, usługami lub handlem, to szlachta wiedziała, że ta dziedzina działalności przyniesie im zyski. Z jednej więc strony okazywano Żydom głęboką pogardę (np. sławny wówczas na Wołyniu łowczy, Mikołaj Worcell, wszystkim swoim psom myśliwskim nadał imiona żydowskie<sup>6</sup>), z drugiej zaś stosowała się „do reguły szlacheckiej – kiedy bięda to do Żyda”<sup>7</sup> i niejedni szlachcicy, weteran konfederacki czy powstaniec kościuszkowski żyli wówczas z łaski Żydów.

Podkreślmy raz jeszcze: ogląd relacji Michała Czajkowskiego i świata żydowskiego uwzględniać musi zarówno jego osobiste, udokumentowane choćby w memuarach, przeświadczenia, jak i kreacje, w których pragnął charakteryzować dane postaci raz ich świat wartości. Mamy więc tu skomplikowaną mieszaninę. Inny był stosunek deklarowany (szczególnie publicznie, wobec innych), inny realizowany, jeszcze inny – artykułowany w literackiej zadumie, w osamotnieniu. Do tego dodać trzeba zmienność w czasie. Kwestia żydowska pojawiała się jako istotny element rzeczywistości w sytuacjach przełomu, wzmożonego wysiłku niepodległościowego, zagęszczenia nadziei politycznych na zmianę status quo.

Porządek w tym „brogu nieplewionym” zaczniemy od rekonstrukcji doświadczenia osobistego. Młodość pisarza upływała w okolicach Berdyczowa. To właśnie miasto było stolicą „małej ojczyzny” Czajkowskiego, z jego barwną wielokulturowością i silną dominacją społeczności żydowskiej. Z Żydami robiono interesy, ale też stawali się oni obiektem niewybrednych żartów. Np. w szabas bogaty ziemianin dużym pędem przemierzał ulice miasta, rozsypując z powozu dukaty. Żydzi rzucali się na pieniądze, a konie i powóz ich tratowały. „Ilu Żydów było pokaleczonych, tego ani policja, ani sam czart nie policzył, ale plemię żydowskie nie przepadło!”<sup>8</sup>

<sup>4</sup> J. Chudzikowska, *Dziwne życie Sadyka Paszy*. Warszawa 1971, s. 13–14. Tenże wychrzta był ponadto awanturnikiem i defraudantem, ale to już zupełnie inna historia. Chudzikowska dotarła do francuskojęzycznej broszury Stanisława Kostki Kamińskiego, opisaną przez Karola Estreichera w tomie 8. serii III, s. 77 *Bibliografii*.

<sup>5</sup> M. Czajkowski, *Pamiętniki Sadyka Paszy*. Tł. A. P., Lwów 1898, s. 32–33.

<sup>6</sup> *Dz. cyt.*, s. 42.

<sup>7</sup> *Dz. cyt.*, s. 63.

<sup>8</sup> *Dz. cyt.*, s. 77.

Na zanoszone przez Żydów skargi odpowiadano nieodmiennie, że sami sobie są winni, ponieważ dzielnicą przeznaczoną na ich zamieszkanie są Piaski. Czajkowski dość dokładnie opisuje wygląd owej części miasta.

Piaski przedstawiały sobą mnóstwo nagromadzonych drewnianych domków, popręcinianych wąskimi uliczkami w różnych kierunkach. Za młynami Piaski dosięgały błotnistej części Gniłopiatego, na ulicach, podczas letnich, skwarnych dni, było takie błoto, że konie musiały w nim brodzić po pas, wprost tonąć. Błoto to wydawało z siebie taką złą woń, że świeży człowiek wpadał w stan odurzenia, zrobiwszy kilka kroków wśród tych Piasków nowego rodzaju. Ani jednego chrześcijanina nie można było spotkać na Piaskach, tam mieszkali tylko Żydzi z parchami, z gnojącymi się oczyma; twarze mieli żółte albo bardzo blade; pod domami znajdowały się podziemne stajnie, gdzie zawsze można było znaleźć wiele koni i bez miary najrozmaitszych, przemycanych towarów. Policja zmuszona do robienia rewizji w tej dzielnicy, wymazywała się dziegciem, jak przed dżumą, starając się wykonać co należało jak najprędzej, aby tutaj gościć niedługo. Na tych Piaskach było z dziesięć do piętnastu tysięcy ludu Izraela; tutaj znajdowały się największe bogactwa, jak również tacy uparci rabini, że urodziwszy się tutaj, tutaj też umierali, nie odetchnąwszy nigdy w życiu innym powietrzem<sup>9</sup>.

Z żydowską obecnością w mieście łączą się więc najbardziej negatywne skojarzenia: bród, bieda, toksyczne warunki życia, brak perspektyw. Pomimo to pisarz z wyraźną nostalgią wspomina ów Berdyczów. „Zestarzałem się, a jeszcze o nim marzę, przed oczyma duszy stoi on jeszcze tak, jak gdybym się z nim rozstał wczoraj, kocham go tak, jakby mi tam przeznaczone było żyć i umierać”<sup>10</sup>. Ciepły liryzm tego wspomnienia nie wynika tylko z naturalnej tęsknoty starego człowieka do lat jego młodości. Żydzi berdyczowscy nie byli obojętni wobec niepodległościowych aspiracji polskiej szlachty. W czasie powstania listopadowego oddział Karola Różyckiego, w którym wojował Czajkowski, wsparty został finansowo i logistycznie przez Żydów z tego miasta.

W kasie znajdowało się z górą 150 000 rubli w złocie i srebrze, z których 50 000 złożyliśmy my powstańcy z pomocą ks. Radziwiłłów z Berdyczowa, 100 000 zaś ofiarowali w darze Żydzi berdyczowscy, wraz z kociołkami, bronią, 100 siodłami i 30 wyborowymi końmi. Prócz tego przysłali oni 16 młodych Żydów zdolnych do służby szpiegowskiej<sup>11</sup>.

Tradycyjnie też z pomocy starozakonnych korzystano w organizacji służby medycznej. W *Pamiętnikach* czytamy: „Personel szpitalny posiadaliśmy wcale przyzwoity; składało się nań trzech Żydów cyrulików i Żyd aptekarz, wszyscy z Berdyczowa”<sup>12</sup>.

Żydowska pomoc dla małego oddziału powstańczego nie wyczerpywała się tylko w pomocy materialnej czy medycznej. Pierwsza powstańcza potyczka, którą Czajkowski szumnie nazywa „bitwą pod Cudnowem”, była szczęśliwa dla oddziału Karola Różyckiego.

O naszym zwycięstwie przynieśli do Berdyczowa wiadomość dwaj zbiegli huzarzy, uprzedzając, że lada godzinę oczekiwać można napadu powstańców na miasto. Zamieszanie zapanowało ogólne. Żydzi, aczkolwiek wiedzieli bardzo dobrze, że my maszerujemy nie na Berdyczów, nie zdradzali tajemnicy, a Rosjanie, mimo wszelkich dochodzeń, nie wiedzieli, jak właściwie rzeczy stoją<sup>13</sup>.

Poświadczane w *Pamiętnikach* działania Żydów, którzy na różny sposób dopomagali powstańcom, identyfikując się tym samym z polskimi dążeniami

<sup>9</sup> *Dz. cyt.*, s. 78.

<sup>10</sup> *Dz. cyt.*, s. 82.

<sup>11</sup> *Dz. cyt.*, s. 257–258.

<sup>12</sup> *Dz. cyt.*, s. 258.

<sup>13</sup> *Dz. cyt.*, s. 262.

niepodległościowymi, nie znalazło wprost swojego wyrazu w prozie Czajkowskiego. Przeważają tu komentarze niechętnie Żydom, a bohaterowie nacechowani pozytywnie, wyrażają się o nich w tonie pogardy, niechęci, podejrzliwości. Już w pierwszym tomie powieści zatytułowanej *Stefan Czarniecki* narrator opisuje euforię wojenno-patriotyczną mieszczan warszawskich na początku potopu szwedzkiego. Z tym szlachetnym zapalem polskich łyków kontrastuje postawa Żydów.

Żydzi, to przeklęte plugastwo, i myśli, i mówi:

– Czy Polaków, czy Szwedów diabli wezmą, nam wszystko jedno, byle nasza skóra była cała; my służymy temu, kto silniejszy i kogo snadniej można oszukać.

Schowali pieniądze, łachmanami i niecnotą myślą się bronić i od swoich, i od wrogów<sup>14</sup>.

Ciekawe, że wbrew przyjętej, wyrazistej autorskiej amplifikacji wymyka się tu sformułowanie o tym, że Żydzi muszą się bronić „i od swoich, i od wrogów”. Więc defensywność Żydów, można wnosić, była im narzucona zewnętrzną sytuacją, a nie wynikała z ich złej woli, charakteru, typu religijności etc. Podobnie wrogi stosunek do Żydów panuje wśród Kozaków, którzy na ratunek Warszawie spieszą pod wodzą kasztelana kijowskiego, Stefana Czarnieckiego. Kozacy (ukochani przecież przez Czajkowskiego) gawędzą sobie w obozie wojskowym:

– Co to za szelmy ci Szwedzi i skąd oni?

– Szwed a Żyd to wszystko jedno; ta sama wiara, ta sama mowa... [...]

– To naś na Żyda wiecie pan Czarniecki?

– A na Żyda panowie bracia, tak pewnie, jak dziś słońce świeci.

– Kiedy tak – wrzasnęli wszyscy – cześć i sława Polsce i panu Czarnieckiemu, na pohibel Żydom Szwedom!<sup>15</sup>

Antypolska postawa Żydów realizuje się nie tylko w zachowaniach przeciętnych przedstawicieli tej mniejszości. Także elita żydowska knuje na zgubę Rzeczypospolitej, licząc na zwiększenie własnego majątku i wpływów w ogólnym, wojennym zamieszaniu. Zdrajca, który sprowadził Szwedów na Polskę, Hieronim Radziejowski, prowadzi tajną korespondencję z rabinem krakowskim, Aronem Becalem<sup>16</sup>. Swoją wiarołomną postawę rabin Aron uzasadnia nieomal w takich samych słowach, jakich używały Przechrzyty w *Nie-Boskiej komedii*. „My, Żydkowie, dobrzy ludzie, i by nas używali na szpiegów, a tak byśmy służyli i jednym, i drugim, zwyczajnie po naszymu”<sup>17</sup>. Becal, wysługując się i Szwedom, i Polakom, służącym Szwedom, i Polakom, walczącym ze Szwedami, ma właściwie jedną tylko religię – polega ona na gromadzeniu złota, na rozprzestrzenianiu swoich wpływów. „Nu, te goimy głupie, jak owce, kto chce to ich doi; nu, to obiecany kraj ta Polska, i Szwedzi płacą, i Polacy płacą, i wszystko płaci. Niech się kpy biją, a my bierzmy złoto, za złoto wszystko nasze”<sup>18</sup>. Tak cyniczną i wredną postawę przyjąć mógł tylko człowiek, będący moralną kreaturą, tchórzem i zdrajcą. Pod koniec powieści okazuje się, że Aron Becal jest straszliwym tchórzem: na sam odgłos strzału spada z konia, przewraca się, wołając głośno: „Aj gwałt, ja zabity, zastrzelony!”<sup>19</sup>.

Ale z postawami zaprzaństwa i nielojalności kontrastuje postępowanie innych Żydów, którzy szczerze kochają swą ojczyznę i radzi jej służą. Zaraz po zawiązaniu Konfederacji Tyszowieckiej Żydzi pomagają delegatom Konfederacji przedostać się do Zamościa, by nawiązać kontakt ze Stefanem Czarnieckim i hetmanem Lanckorońskim. „Nu – mówił Żyd – my wszyscy mamy karty od Szweda, nas przepuszczą, nic złego nie zrobią, broń Boże, my jasnym panom zawsze gotowi

<sup>14</sup> Michał Czajkowski, *Stefan Czarniecki*, [Warszawa 1899], t. I, s. 72.

<sup>15</sup> *Dz. cyt.*, s. 107–108.

<sup>16</sup> *Dz. cyt.*, s. 114–115.

<sup>17</sup> *Dz. cyt.*, s. 155.

<sup>18</sup> *Dz. cyt.*, t. III, 85.

<sup>19</sup> *Dz. cyt.*, t. IV, s. 97.

służyć<sup>20</sup>. I zaraz potem miejscowy Żyd deklaruje: „Kiedy jaśni panowie zechcą, to my, Żydowie, dostawimy broni, koni, prochu i kul, wszystko od Szwedów. Na cherym, my to zrobimy dla jasnych panów, bo my Polskę kochamy<sup>21</sup>. Te propolskie postawy i zachowania Żydów nie wpływają jednak na przemożny kształt negatywnego stereotypu, który na dobre utrwalił się zarówno wśród Polaków, jak i ukraińskich kozaków.

Siłę tego stereotypu zaobserwować można w jednej z najbardziej znanych powieści Czajkowskiego, w *Wernyhorze. Wieszczu ukraińskim*. We *Wstępie* do czwartego wydania tej bardzo popularnej w XIX wieku powieści (z roku 1868) scharakteryzowana zostaje ludność żydowska pozostających jeszcze wówczas w obrębie imperium tureckiego Saloników (miasto to nazywa wręcz „żydowskim<sup>22</sup>). W Salonikach dominują Żydzi hiszpańscy, ale jest też oddzielna dzielnica Żydów polskich, nazywająca się „Polaki<sup>23</sup>. Żydzi polscy, nie chcąc znosić dominacji sefardyjczyków, przeszli na islam i służą w policji, żandarmerii, pobierają cła, gnębiąc swych dotychczasowych hegemonów. Czajkowski ich postawę tłumaczy wzorowaniem się na szlachcie polskiej. Zanim bowiem jeszcze Żydzi ci przyjęli islam, nasiąkli temperamentem i przywiązaniem do wolności, co najlepiej charakteryzuje polską szlachtę.

Duch naszej szlachty ich owionął i już na wychodźstwie, za granicą, jak nie znaleźli szlachty polskiej, nie chcieli zostać Żydami szlachtą. Lubię ich za to – jak lubię dziarskich Izraelitów służących w Kozakach i w Dragonach od początku organizacji – jak lubię Izraelitów polskich, wykonywających patriotyzm w czynie – a już jest nie tylko nadzieja, że oni spolszczą, ale pewność, że przeszli na Polaków<sup>24</sup>.

Ważny jest tutaj pełen empatii stosunek pisarza do polskich, poturczonych Żydów. Czajkowski sam był konwertytą i przesłanki polityczno-ekonomiczne w swej skali wartości sytuował ponad wiernością takiej czy innej religii. Wyraźnie aprobejuje więc postawę Żydów polskich z Salonik, zapewne też widząc w niej model przyciężenia kulturowego izolacjonizmu.

Wróćmy jednak do powieści, w której odnajdziemy zgoła inny obraz Żydów i wrogi do nich stosunek ludności ukraińskiej. Akcja utworu osnuta jest wokół tragicznych wydarzeń roku 1768. Hajdamacy spotykają się w karczmie nieopodal Korsunia i słuchają nowin o czynnym poparciu, jakiego ich buntowi udzieliła caryca Katarzyna II. Szanowany przez chłopów protopop przemawia:

Niedola wasza znalazła pomysłowanie u jej tronu; a do was teraz należy, aby krew lacka i żydowska spłynęła po nożach, święconych przez kapłanów przeczystej wiary. Idą mnogie maże [wozy – A. F.] naładowane tym drogim darem, który wam Caryca ofiaruje. Jak słowo Boże, roznieście je po chatach Ukrainy, od Dniepru aż do Bugu <...> [Caryca ma] wolę, abyśmy się sprzymierzyli z jednowiercami naszymi i razem ukrócili dumę rzymskiego fałszerza; razem wytępilli plugastwo hebrajskie, które jak szarańcza objada naszych braci, ostatni grosz wydiera oszustwem, a na obchodach talmudowych spija krew chrześcijańskich dzieci, wmięszawszy ją w przeklętą macę. < Tu wrzasnęła większa połowa biesiadników:

– Rznąć Lachów i Żydów<sup>25</sup>.

Jeden z Kozaków, Dudar, jest jednak zwolennikiem kozacko-polskiego braterstwa, a w każdym razie przeciwnikiem podporządkowania kozaczyzny samodzielnemu. Usiłuje do swoich poglądów przekonać innych, rzucając im na żer

<sup>20</sup> *Dz. cyt.*, t. II, s. 153.

<sup>21</sup> *Tamże*

<sup>22</sup> Michał Czajkowski, *Wernyhora. Wieszczy ukraiński*, wyd. IV, Lipsk 1868, s. XI.

<sup>23</sup> *Tamże*

<sup>24</sup> *Dz. cyt.*, s. XII.

<sup>25</sup> *Dz. cyt.*, s. 7–8.

„tylko” Żydów: „Mniejsza o Żydów, wyrzńcie ich co do nogi, niechaj na nasienie żaden nie zostanie; niewielka szkoda”<sup>26</sup>. Idea „oczyszczenia kraju z żydostwa” przewija się jak leitmotiv we wszystkich wypowiedziach hajdamackich liderów. Ta nienawiść do Żydów zaszczerpiona zostaje Ukraińcom już w dzieciństwie. W jednym z przypisków, w jakie obficie zaopatrzona jest powieść, znajdujemy informację, jak to się dzieje, że od najmłodszych lat Żyd traktowany jest jako wróg. „Dzieci chłopskie lubią kopać na wygonie przedkarczemnym niby stawy i stawiać niby młyny. Arendarze zabraniają psuć trawy i stąd powód wielki w dzieciach do niecierpienia Żydów”<sup>27</sup>.

Program zlikwidowania obecności żydowskiej podniesiony zostaje wśród hajdamaków do rangi ideologii. Zagłada ma charakter powszechny. Dziwnie wyglądają spalone ukraińskie wioski. Cisza w miejsce gwaru, kupy dymiącego popiołu w miejscu zabudowań, zwierzęta domowe błąkają się w tej nowej dla nich przestrzeni. A nad pogorzelskim góruje propagandowa szubienica. „Między cerkwią a karczmą, między domem Bożym a domem diabli stoi szubienica, a na niej wisi szlachcic, Żyd i pies, nad nią gromadami polatują wrony i kawki, a pod nią kupa dzieci w piasku grzebie”<sup>28</sup>. Czasem na szubienicach takich umieszczano jeszcze tablicę, informującą, że Polak, Żyd i pies wyznają taką samą wiarę.

Erupcja hajdamackiej nienawiści przyjmuje ramy frenetyczne. W takiej właśnie konwencji opisana zostaje zagłada Korsunia. Oko narratora w ogólnej tragedii dostrzega też zagładę ludności żydowskiej.

Plonie Korsuń tak jasno, że dzień biały, dzieło Boga, wstydziliby się swoim światłem przed pożarem, dziełem człowieka. Tak jasno, że szpilki można by zbierać. Jak na dłoni wszystko widać; widać jak chłopstwo hula po mieście, jak spisami Żydów zagania w ogień; widać jak się smali żydostwo w ogniu albo wyrzucane spisami w górę jak piłka i jak piłka łapane na ostrza w powietrzu kona<sup>29</sup>.

W tej sytuacji szlachta i trochę rodzin żydowskich ukryło się przed rzezią w korsuńskim zamku. I chociaż zamek ten był mocno sfatygowany, zachował jeszcze pewne walory obronne, drobne naprawy wystarczyły, by skutecznie przeciwstawić się hajdamakom. Ale w pewnym momencie szturm doszło do zamieszania, które – niewiele brakowało – zakończyłoby się zdobyciem zamku, triumfem hajdamaków i rzezią obrońców. Ktoś podpalił szopy, stojące na dziedzińcu zamkowym. Owym zdrajcą, przekupionym rzecz jasna moskiewskimi pieniędzmi, okazał się Żyd Mordko. Winowajca schwytyany od razu przyznaje się do swego czynu: „Ja winien, ja winien! Mnie pan Szpiler zapłacił, żeby dostać się do zamku i zapalić go, kiedy Moskal strzeli: on mi dał dużo pieniędzy i jeszcze obiecał wiele”<sup>30</sup>. Patologiczne wręcz uzależnienie Żyda od chęci zysku staje się przyczyną zdrady, której konsekwencją może być masowe wymordowanie jego pobratymców. Żyd staje się tu współwinny tragedii, jaką przeżywa jego grupa etniczna. Zresztą gdy nadeszła już odsiecz korsuńskiego zamku, gdy niebezpieczeństwo zostało zażegnane, a miasto oczyszczone z hajdamaków, „na żer” wyszli Żydzi.

<sup>26</sup> *Dz. cyt.*, s. 9.

<sup>27</sup> *Dz. cyt.*, s. 261.

<sup>28</sup> *Dz. cyt.*, s. 54.

<sup>29</sup> *Dz. cyt.*, s. 41–42.

<sup>30</sup> *Dz. cyt.*, s. 46. Zagłada zamku i chroniącej się w nim ludności żydowskiej zostaje też opisana w zakończeniu powieści *Koszowata*. „Z zamkowych wałów widać, jak pożar gore, słycać krechtanie belek i pryskanie iskier, słycać płaczliwe jęki, przeraźliwe krzyki i dzikie a tłumne wrzaski; widać jak chłopstwo rozbestwione pięściami tłucze, nożami kole i drze żydowskie plemię. Tam bachurem jak piłką podrzucają w górę i na noże łapią, tu nożami porą brzuch Żydówce, tam zabitego Żyda jeszcze włóczą po ziemi i jak psy żarłoczne pastwią się nad nim, zębami, pazurami drą martwe ciało.” Michał Czajkowski, *Koszowata*, Warszawa [1927], s. 122.

Becząc i targając pejsy szli do miasta, niby od boleści się zachodząc, a pośpiech w ich krokach, nadzieja na ich twarzy, że może znajdą poukrywane pieniądze; w duszy klną i szlachtę i chłopów, i życzą im zaguby. Zaporozce patrzą na plugawy ród i radzi by z nimi pobawić się trochę, ale Nekrasa nie kazał, a bez jego woli i kroku nie zrobią; pozierają łakomym okiem, jak chart trzymany na smyczy patrzy na przemykającego się lisa pod oczeretem<sup>31</sup>.

Stereotyp postrzegania Żydów jako plemienia służącego mamonie przenosił się także do sfer wyższych. Konfederacja Barska poszukiwała wsparcia międzynarodowego. Na jednej z politycznych narad, w której brał udział także Wernyhora i dzielny ataman Nekrasa, na pytanie o Anglię padła taka odpowiedź:

– Anglia jedna to przeklęty naród kupiecki, temu służy, kto mu potrzebniejszy, z kogo większe korzyści ciągnąć może.

– To coś oni jak Żydzi – przerwał Nekrasa – u nich pieniądz Bogiem a interes sumieniem<sup>32</sup>.

Wydarzenia poprzedzające bezpośrednio zawiązanie konfederacji barskiej i tragiczny wybuch koliszczyzny stały się też osnową fabularną powieści zatytułowanej *Koszowata*. W utworze tym zawarty został przegląd stereotypowych wyobrażeń Żydów zbliżony do tych, z jakimi mieliśmy do czynienia w *Wernyhorze*. Już na początku tekstu jeden ze szlacheckich bohaterów mówi z wyraźnym lękiem: „Złe czasy i bardzo złe [...] rzecz pewna, że popi bechtają chłopom, żeby się wzięli do nożyków na szlachtę i na Żydów”<sup>33</sup>. Jego mniej płochliwy (ale i naiwny) interlokutor odpowiada (co ilustruje trafnie mentalność szlachty na Ukrainie w tamtym okresie): „To bajki; na Żydów pozwalam, niech z korzeniem wyplenią, mniejsza o to, ale na szlachtę, broń Boże, nie pozwalam”<sup>34</sup>.

Nie tylko więc świadomość kozacka, ale także polska, szlachecka, nacechowana była głębokim antyjudyzmem. Dlatego przykładem złego gospodarza jest dla tych polskich patriotów Starosta. Jest zły, ponieważ zarząd nad majątkiem i poddanyymi powierzył jakby szatańskiej trójcy: arywiście, przechrzcie i Żydowi.

Starosta zacytowany obywatel, ale przez skaranie boże zawierzył komu, temu Skandybie, temu Jurkowi, co go to zrobił pisarzem prowentowym, przechrzcie: samem widział, jak tego parcha chrzczono, i temu Moszkowi arendarzowi, rodzimemu Żydowi; a to omne trinum perfectum, ale na szubienicę<sup>35</sup>.

Arendarz Moszko jest arcytypem starozakonnego łotra. Zdradza to od razu jego wygląd. „Wszedł Żyd, słuszny, cienki, o kruczych pejsach, a oczu takich latających, że ani można zachwycić ich barwy i kształtu”<sup>36</sup>. Moszko jest przesadnie unижony wobec swoich przełożonych, ale to uniesienie rekompensuje sobie niemiłosiernie wyzyskując i oszukując tych, których udało mu się od siebie uzależnić. Ponadto trudni się donosicielstwem, a gdy nie ma czego donieść, to zmyśla – kłamstwo w jego ustach jest chlebem powszednim.

Nie lepiej prezentuje się Jurko, wspomniany już przechrzta. „Wszedł Jurko; małego wzrostu, dosyć zwinny, twarzy żółtawej jak surowa kartofla, a miny niepoczesnej, złodziejskiej”<sup>37</sup>. Podobnie jak Moszko Jurko trudni się donosicielstwem, podsłuchiowaniem, nieobce jest mu też krzywoprzysięstwo. Z antypatycznymi postaciami żydowskimi *Koszowatej* kontrastuje dzielny kozak Maksym. Nieulekły, honorowy, ceniący sobie nade wszystko kozacką wolność, ale lojalny, dumny, ale potrafiący szanować starszych. Uczuciowy (zakochuje się

<sup>31</sup> *Dz. cyt.*, s. 58–59.

<sup>32</sup> *Dz. cyt.*, s. 84.

<sup>33</sup> Michał Czajkowski, *Koszowata*, Warszawa [1927], s. 10.

<sup>34</sup> *Tamże*

<sup>35</sup> *Dz. cyt.*, s. 11.

<sup>36</sup> *Dz. cyt.*, s. 43.

<sup>37</sup> *Dz. cyt.*, s. 45.



beznadziejnie w żonie Starosty), heroicznie tłumi w sobie to uczucie. Gdy rusza w niebezpieczną drogę z ważnymi listami, zauważa jakiś ruch w lesie. Nie wzbudza to w nim strachu, tylko domyśli: „Nic nie widać, może to diabeł do Żyda w gościnę melknął; przeżegnał się krzyżem świętym; może to złodziej lasu do brata Żyda wskoczył. Maksym zaklął żydowski ród w trzysta diabłów i jechał dalej”<sup>38</sup>.

\*\*\*

W *Powieściach kozackich* oraz innych utworach prozatorskich Czajkowskiego (między innymi w *Owrużaniu*) wciąż przewijają się te same stereotypy: Żydzi służą tylko pieniądзом, ich jedynym marzeniem, cenniejszym nawet paradoksalnie od życia, jest bogacenie się, obce są im lojalność, honor, wierność ojczyźnie, altruistyczne poświęcenie. Jednocześnie jednak wskazuje się na ich przydatność w służbie wywiadowczej albo manifestowaną, zwykłą ludzką solidarność z Polakami, jaką okazywali szczególnie podczas wojen kozackich. Budując fikcję literacką, Czajkowski eksponował więc cechy, które sam postrzegał jako typowe dla kozaczyzny. W niewielkim tylko stopniu trawestował w utworach własne doświadczenia z ludnością żydowską, które nie były przecież tak jednoznacznie negatywne. Przypomnijmy pomoc, jakiej hojnie udzielili Żydzi berdyczowscy oddziałowi Karola Różyckiego w 1831 roku, a przekonamy się, że w Czajkowskiego wpisana została pewna dwoistość: radykalny, jakby ludowy antyjudaizm na kartach powieści i opowiadań oraz pragmatyczne przesłanki pokojowego współżycia w doświadczeniu biograficznym.

I właśnie z praktycznym istnieniem problematyki żydowskiej zetknął się Czajkowski w okresie wojny krymskiej, apogeum jego politycznej i wojskowej kariery, gdy jako turecki generał, Sadyk Pasza, dowodził brygadami Kozaków Otomańskich. W pierwszym Pułku Kozaków Otomańskich służyło około dwustu Żydów. Byli to jeńcy z armii rosyjskiej, którzy dobrowolnie chcieli teraz walczyć przeciwko Rosji. Wedle pomysłu Mickiewicza stać się mieli oni trzonem formacji żydowskiej. Dzięki staraniom poety w obozie w Burgas stanęła synagoga<sup>39</sup>, wszczęto energiczne starania zmierzające do pozyskania zaplecza finansowego dla formacji żydowskiej. W swoich wspomnieniach Sadyk Pasza relacjonuje:

Przywiózł [Armand Lévy] mi do Szumny bogi żydowskie, Talmud, żydowskie księgi, koszule, jak je zowią, śmiertelne, suknie i ogromną ilość pak ze sprzętami religijnymi. Wszystko było warte najmniej pięćdziesiąt tysięcy franków, dar bogaty, zwyczajnie dar jednego z rodziny królewskiej finansów. Przy tym był model munduru, spodnie czekoladowego koloru, mantyl żółty, dolman czekoladowy, a wszystko szamerowane złotem. Był to gest młodego Rotszylda. Adam Mickiewicz żartując mówił p. Zamoyskiemu, że to były barwy kapucynów i bernardynów<sup>40</sup>.

Możemy to interpretować jako znaki powrotu pewnej religijnej pierwotności, gdy chrześcijaństwo znajdowało się jeszcze bardzo blisko judaizmu, gdy nie wykopano przepaści między wyznawcami obu religii. Mickiewicz, w przeciwieństwie do swoich współczesnych, a nawet Towiańskiego, nie podzielał przekonania o konieczności wyrzeczenia się przez Żydów „historycznego błędu” i uznania boskiej Istoty w Chrystusie. Było to wyrazem jego głębokich przekonań o duchowej proveniencji jedności zbudowanej z różnorodnych elementów. Jednocześnie szczęśliwie rymowało się z oczekiwaniami ewentualnych darczyńców, których szczodrość mogła zapewnić materializację owej idei. Dlatego najzupełniej szczerze Lévy mógł pisać do Rotschilda, iż legion będzie oparty na tradycji żydowskiej, z

<sup>38</sup> *Dz. cyt.*, s. 67

<sup>39</sup> R. Brandstaetter, *Legion żydowski Adama Mickiewicza (dzieje i dokumenty)*, Warszawa 1932 (odbitka z „Miesięcznika Żydowskiego”), s. 11.

<sup>40</sup> M. Czajkowski (Mehmed Sadyk Pasza), *Moje wspomnienia o wojnie 1854 roku*, oprac. J. Fijałek, Warszawa 1962, s. 250–251.

poszanowaniem rytuału, a jego celem będzie także „rehabilitacja narodowa”, ukazania współczesnych Żydów jako następców walecznej tradycji machabejskiej<sup>41</sup>.

Projektem legionu udało się zainteresować barona Camondo, bogatego bankiera żydowskiego w Konstantynopolu, współpracownika Alfonsa Rotschilda, Izraela Landaua, osobistego wysłannika Rotschilda, negocjującego warunki udzielenia Turcji pożyczki wojennej, Benedykta Brunswicka, Żyda francuskiego, który z polecenia Rotschilda organizował szkoły żydowskie w Turcji, wreszcie naczelnego rabina Żydów tureckich — Haam-bachi, który miał spowodować propagowanie idei legionowej w synagogach<sup>42</sup>.

Mickiewicz upajał się działaniem i – jak pisze Czajkowski – chciał, „żeby się nie kończyło tylko na samych deklamacjach dziennikarzy o braciach wyznania mojżeszowego [...], ale na czynie i to niezaprzeczone, widocznym i dotykającym”<sup>43</sup>. Ostatecznie projekt skonkretyzował się tak, że spośród Żydów tureckich miało zostać zarekrutowanych około tysiąca żołnierzy, spośród jeńców – kilka tysięcy. Projekt zyskał przychylną opinię dostojników tureckich. Lévy wspomina – w relacji zapisanej przez Władysława Mickiewicza, iż

<...> oficerowie – Żydzi francuscy – przyrzekli, że jak tylko uzyskamy firman upoważniający, zażądają od rządu francuskiego pozwolenia służenia w pułku żydowskim. Widzieliśmy już nadchodzący dzień, kiedy rozwinięty będzie sztandar Machabeuszów. Mickiewicz uradowany mówił mi: jeżeli wkraczając do Polski, zdołamy żydowskim naszym pułkiem pociągnąć za sobą Żydów jednej bóżnicy, chłopci wątpić nie będą w powodzenie, bo znając przezorność Izraelitów powiedzą sobie: pewnym musi być powodzenie, skoro Żydzi łączą się z powstaniem. I jak lawina toczyć się będziemy z wzrastającą wciąż naszą legią od bóżnicy do bóżnicy, od wioski do wioski, w głąb samej Polski i Litwy<sup>44</sup>.

Wątek propagandowego oddziaływania legionu żydowskiego na Polaków powrócił w relacji Teodora Tomasza Jeża. Otóż Hipolit Kuczyński jeszcze w 1856 roku miał powiedzieć Jeżowi, „że Mickiewicz ostatnią wolą swoją zamianował go polskim wodzem naczelnym i polecił mu organizować niezwłocznie legion żydowski”. Idea Mickiewicza domagała się sukcesji, ponieważ, jak argumentował poeta, „[...] pielgrzymstwo żydowskie a pielgrzymstwo nasze to jedno. W organizacji legionu żydowskiego tkwi myśl głęboka a prosta i do zrozumienia łatwa, jak każda myśl wielka. Zważ jeno: gdy w szeregach stanie Żydów dziesięć tysięcy, to przez emulację samą Polaków zgromadzi się sto tysięcy i rezultat pewny”<sup>45</sup>. Znamienne jest, że wojskowi, więc Sadyk, Bednarczyk, Kuczyński w pomyśle Mickiewicza dostrzegali przede wszystkim jego aspekt praktyczny: organizacja funduszy, zapewnienie bazy poboru do wojska w jeńcach armii rosyjskiej i rzeszach Żydów tureckich, wreszcie pozytywne oddziaływanie na prowojenną postawę Polaków: przez wzbudzenie zaufania w masach chłopskich<sup>46</sup> oraz emulacji wśród szlachty, która przecież nie mogła dać się ubiec Żydom w okazywaniu uczuć patriotycznych. W wielu relacjach czytamy też o przekonaniu poety, iż sprawa przyszłej niepodległości Polski związana jest z szeroko pojętą kwestią żydowską.

<sup>41</sup> Por. R. Brandstaetter, *dz. cyt.*, s. 15.

<sup>42</sup> Tamże, s. 15, 24–25, 29–30.

<sup>43</sup> Rękopis nr 876, Biblioteka Polska w Paryżu, s. 11.

<sup>44</sup> R. Brandstaetter, *dz. cyt.*, s. 21.

<sup>45</sup> T.T. Jeż (Zygmunt Miłkowski), *Od kolebki przez życie. Wspomnienia*, do druku przygotował A. Lewak, wstępem poprzedził A. Brückner, t. 2, Kraków 1936, s. 218.

<sup>46</sup> Jak dobrze Mickiewicz znał tu realia wiejskie! Właśnie żydowski arendarz, a nie pleban, ani w żadnym razie dziedzic, był autorytetem obdarzonym przez chłopów największym zaufaniem; brak konfliktu ekonomicznego, ostrożność w interesach, znajomość świata i szerokie kontakty – wszystkie te cechy, zarysowane już w postaci Jankiela z *Pana Tadeusza*, pewnego rodzaju kulminację uzyskują w idei legionu żydowskiego.

Nie chciałbym – miał powiedzieć do Lévy'ego – by Żydzi wynieśli się z Polski, bo unia Polski z Izraelem jest przeznaczona do wzmocnienia Rzeczypospolitej, jak ongi wzmocniła ją wojskowa z Litwą<sup>47</sup>.

Mickiewicz, zdaniem Lévy'ego lubił też powtarzać

<...> że Polacy byli, jak Żydzi, ujarzmieni przez obcych i rozproszeni pomiędzy narodami, by nauczyć się w ten sposób pokory; przewidywał dzień, kiedy chrześcijanie i Izraelici wzniosą się wspólnie do wyższego religijnego poziomu<sup>48</sup>.

Odwoływał się więc Mickiewicz do paraleli polsko-żydowskiej, zestawienia, które jeszcze na początku XIX wieku wydawało się szokujące, a wraz z upływem lat niewoli stawało się coraz bardziej realne<sup>49</sup>.

Projekt Mickiewicza mógł wydawać się więc realny, możliwy do realizacji, militarnie i politycznie perspektywiczny. Pozytywne zakończenie pertraktacji w sprawie pożyczki Rotschilda dla Turcji zostało zrozumiane przez inicjatorów legionu jako sygnał do działania. Ustalono, iż formacja żydowska powstanie pod egidą Mickiewicza, jej szefem honorowym zostanie Rotschild, a naczelnym instruktorem – pułkownik Emil Bednarczyk. Pułk finansowany miał być przez Rotschilda, Camondo, Landaua i żydowską ludność Turcji, od której Bednarczyk zaczął już ściągać specjalne podatki. Miał też zostać powołany Naczelny Żydowski Komitet Wykonawczy do pośredniczenia między rządem a społecznością żydowską<sup>50</sup>. Realistyczny, a nie utopijny charakter projektu Mickiewicza podkreśla też fragment *Wspomnień Sadyka*, w których czytamy, że

Adam Mickiewicz znał dobrze Polaków, bo zaledwie pojawiła się wieść o tej organizacji, byłem zasypywany prośbami Polaków, szlachty karmazynowej z czasów Piastów i Jagiellonów o przyjęcie ich do tego pułku<sup>51</sup>.

Czajkowski nie mógł zrozumieć mistycznego zaplecza idei Mickiewicza. Poeta – towiańczyk wierzył głęboko, że ludzie są w stanie wpłynąć na wyroki boskie, a tym samym sterować – bez materialnego zaplecza i militarnej czy gospodarczej potęgi – losami świata. Mickiewicz poszukiwał wciąż tego archimedesowego punktu w przestrzeni skarlanej, na którym oprzeć by można dźwignię pchającą świat w nowym, nieznanym wcześniej kierunku. Wyposażony w umysłowość o charakterze praktycznym i opętany wręcz umiłowaniem kozaczyzny Czajkowski, nie mógł pojąć idei poety. Ale wierzył, że kierunek organizacyjny nadany przez Mickiewicza ma sens, skoro budzi tak głębokie zainteresowanie nie tylko Polaków, ale innych aktorów polityczno-militarnej sceny wojny krymskiej. Zapewne też w utwierdzeniu tej wiary pomagał Czajkowskiemu pewien sentyment, jaki paradoksalnie,

<sup>47</sup> R. Brandstaetter, *dz. cyt.*, s. 5. W nieco innej formie opinię tę przywołuje Stanisław Pigoń: „Nie chciałbym, aby Izraelici wyszli z Polski, bo tak jak unia Litwy z Polską, acz różne były ich rasy i religie, dała wielkość polityczną i militarną naszej Rzeczypospolitej, tak wierzę, że unia Polski z Izraelem powiększyłaby naszą siłę duchową i materialną. Najskuteczniejszym przygotowaniem Polski do odrodzenia jest zniszczenie przyczyn jej upadku, to znaczy połączenie i zbratanie wszystkich różnych ras i religii naszej ojczyzny”. *Adama Mickiewicza wspomnienia i myśli*, s. 263.

<sup>48</sup> Cyt. za: J.W. Borejsza, *Sekretarz Adama Mickiewicza (Armand Lévy i jego czasy 1827–1891)*, Wrocław 1977, s. 127.

<sup>49</sup> Por. Andrzej Fabianowski, *Judaizm – Diaspora – Mesjanizm. Romantyczne myślenie analogiami*, w: *Kwestia żydowska w XIX wieku. Spory o tożsamość Polaków*, pod red. G. Borkowskiej i M. Rudkowskiej, Warszawa 2004, s. 43–60. Dodać tu trzeba perspektywę historiozoficzną, która w myśli Mickiewicza oscylowała zawsze w rozmaitych wariantach oraz inwariantach koncepcji mesjanistycznych. Wyczerpująco pisze o tym W. Weintraub, *Poeta i prorok. Rzecz o profetyzmie Mickiewicza*. Warszawa 1982 oraz w pośmiertnie wydanej pracy *Mickiewicz – mistyczny polityk*. Opr. Z. Stefanowska, Warszawa 1998. Mesjanizmowi Mickiewicza poświęcił też swe studia A. Walicki, *Filozofia a mesjanizm. Studia z dziejów filozofii i myśli społeczno-religijnej romantyzmu polskiego*, Warszawa 1970.

<sup>50</sup> R. Brandstaetter, *dz. cyt.*, s. 33.

<sup>51</sup> M. Czajkowski, *dz. cyt.*, s. 250.

zważywszy na treści jego literackich elukubracji, odczuwał wobec świata żydowskiego. Obecność świata żydowskiego była dla pisarza znakiem obecności Polski, jej trwania i żywotnej, prowadzącej ku wolności, siły. We wspomnieniach z wojny krymskiej pisał:

Kiedyśmy podchodzili do Braiły miejscowe władze, duchowieństwo, młodzież szkolna, z chorągwiami i pieśniami, wyszli na nasze spotkanie. Wszyscy mieszkańcy wylegli na ulice, pragnąc zobaczyć chrześcijańskie wojsko złożone z Kozaków, Polaków, Bułgarów i Rumunów, o którym rozpowiadano tyle cudów. Oddzielnie szła duża grupa Żydów z pejsami, w chałatach, pantoflach i czapach obramowanych futrem, zupełnie jak u nas w Berdyczowie. Być może niejeden lis zdobiący te czapki upolowany został na moich halczyńskich polach i przy udziale moich świetnych gończych. Zrobiło mi się tęskno na widok tych Żydów<sup>52</sup>.

Bez ludności żydowskiej nie było więc prawdziwego, bo wielokulturowego, pejzażu polskiej rzeczywistości. Żydzi stawali się dla Czajkowskiego nie tyle obcym, odrębnym, niezasymlowanym komponentem społecznej mozaiki, co znakiem polskości, o którą walczył piórem i szablą, którą wymarzył i której poświęcił swoje życie.

**Андрей Фабіановський. Міхал Чайковський та досвід іудаїзму.**

*Єврейський світ залишив масивне сильне тавро в творчості та житті Міхала Чайковського. Один з його предків напевно був неофітом. У період листопадового повстання 1831 євреї з Бердичева суттєво допомагали відділу волинян, в якому служив Чайковський. Не дивлячись на це все, в своїх літературних творах показував головні (хоч не завжди) негативні єврейські характери. Як письменник фіксував стереотип єврея – людини, позбавленої всіляких принципів, слуги лише для грошей, тобто єдиної вимірної цінності. В період кримської війни Чайковський був одним з виконавців проекту Адама Міцкевича – створення т. зв. єврейського легіону, який повинен був, згідно з містичними переконаннями Міцкевича, перевернути не лише перебіг війни, але й хід історії. Чайковський як письменник до євреїв ставився з виразною недовірою, як людина сумував за їхнім виглядом, вони були для нього наче знак, що нагадував втрачену батьківщину.*

**Andrei Fabianovskyi. Mikhal Chaikovskiy and the practice of Judaism.**

*The Jewish world left a massive trail on Mikhal Chaikovskiy's oeuvre and life. Probably, one of his ancestors was a neophyte. During November insurrection in 1831 the Jews from Berdychiv significantly helped the division of Volynians where Chaikovskiy served. Nevertheless the writer showed the main (not always) negative Jewish characters. As a writer he recorded the stereotype of Jew – a person devoid of any principles, a servant of money the only measurable value. During the Crimean War Chaikovskiy was one of the members of Adam Mitskevych's project – a creation of so-called Jewish Legion which should have turned on only the course of a war but the course of history too according to mystical beliefs of Adam Mitskevych. Chaikovskiy as a writer regarded to Jews with a significant suspicion, as a person he missed their appearance, they were like a sign that reminded him lost Homeland.*

<sup>52</sup> Cyt. za: J. Chudzikowska, *Dz. cyt.*, s. 390.